

(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Aby zrozumieć jak bardzo Bośnia liczyła w czwartek na Pjanica, wystarczy pomyśleć, że media w Sarajewie mówiły wczoraj jak "nasz najlepszy pomocnik" nie był w stanie "zablokować uderzenia De Bruyne". Do Dzeko i Miralema, którzy przybyli do Belgii z entuzjazmem po wygranej z Juve, przypięto wiele nadziei co do awansu na Euro, jednak teraz Francja staje się złudzeniem (choć mecz z Andorą jest do wygrania za wszelką cenę) i Garcia oczekuje, że Pjanic stanie się drogowskazem Romy. Po części już jest, gdyż nie da się zaprzeczyć, że gdy działa on, działa cała drużyna, jednak regularność, którą przez pierwsze cztery lata w Romie postrzegano jedynie sporadycznie, teraz musi stać się jego nową siłą.

Z Juve, nie licząc gola, był perfekcyjny, przeciwko Belgii był często poza grą. Być może nie był w idealnej kondycji fizycznej - podczas rozgrzewki lekarze sprawdzali lewą stopę, w którą został mocno kopnięty na wiosnę przeciwko Napoli - lub miał po prostu zły wieczór, jednak nie wpływał na grę tak jak powinien, a krytyka była mocna, po części nawet zbyt ostra. On jednak nie załamał się i jako pierwszy przyznał, że nie rozegrał wielkiego spotkania: *"Nie potrafiliśmy prowadzić naszej gry, zwłaszcza w pierwszej połowie. Mogliśmy i powinniśmy byli zrobić więcej"*. Wczoraj, podczas gdy Bośnia opuściła Brukselę i udała się do Sarajewa, był jednym z niewielu ze słuchawkami na uszach, zatracony w swoich myślach, z żalem, gdyż po tym jak uczestniczyli w Mundialu, nikt nie spodziewał się pozostać (być może) poza Euro.

Aby zdobyć kontynent, o ile nie dojdzie do cudu, Miralemowi pozostaje Roma: *"Spodziewam się pięknego sezonu. Graliśmy dobrze i wygraliśmy z Juve, jednak musimy myśleć mecz po meczu. Wszyscy jesteśmy ważni. Dzeko jest jednak kimś, kto może być decydujący"*. Miralem jest jedynym ocalałym z pierwszej rewolucji Sabatiniego, zaczął piąty sezon i po Tottim i De Rossim, jest tym, który nosi najdłużej koszulkę Giallorossich (nie licząc występów Florenziego w zespołach młodzieżowych). Rozegrał w Romie 146 meczów, dystansując w trakcie ostatniego sezonu Lyon, w którym zatrzymał się na 120 spotkaniach (zdobywając 16 goli, we Włoszech ma 19). Nie tylko: w tym sezonie, o ile nie dojdzie do nieoczekiwanych sytuacji, Garcia stanie się trenerem, który wypuści go najczęściej na murawę: u Francuza grał 86 razy, brakuje mu 30 meczów, aby pokonać Puela.

Jeśli chodzi o przyszłość z jednej strony w Trigorii nikt nie chce go sprzedać, biorąc pod uwagę, że w swoim wieku (25 lat), z techniką i piłkarską inteligencją, jest jednym z najlepszych środkowych pomocników w Europie, zdolnym do decydowania o wynikach meczów stałymi fragmentami gry i genialną intuicją. Z drugiej,

zwłaszcza teraz, gdy Totti wydaje się nie być już punktem odniesienia, to on będzie musiał wziąć Romę za rękę. Trochę jak robił to (często) z Bośnią. I kto wie czy przed wczorajszym odlotem do Sarajewa nie myślał właśnie o tym...

Autor: abruzzo